

Leszek STARKEL

WSPOMNIENIE O MIETKU PAZDURZE

Wiadomość o śmierci profesora Mieczysława Pazdura dotarła do mnie 2 dni po Jego śmierci w czasie Sympozjum Geomorfologicznej Komisji GERTEC Międzynarodowej Unii Geograficznej w Izraelu. Trwały właśnie obrady na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Sekretarz Komitetu Organizacyjnego Mr. Berkowicz wywołał mnie i wręczył fax o śmierci Mietka Trudno było o bardziej hiobową wieść w czasie cudownej słonecznej pogody i wspaniałego Sympozjum.

Mietek był synem chłopskim z Tuchowa, ziemi karpackiej, która wydała tylu badaczy przyrody Z domu wyniósł wielką pracowitość, wytrwałość, chłopską zawziętość, niewzruszoną trwałość zasad połączoną z głęboką wiarą i zachowaną wśród rolników zdolnością nieschematycznego myślenia, która przeradzała się w inicjatywę. Ta inicjatywa połączona z wytrwałością w pracy pozwalała Mu pokonywać piętrzące się trudności, zdobywanie murów i twierdz niezdobytch.

Tylko ostatniej nie udało Mu się przekroczyć

Nasze kontakty, o ile mnie pamięć nie myli, zaczęły się we wczesnych latach 70., gdy Mieczysław Pazdur jako młody asystent w Instytucie Fizyki Politechniki Śląskiej rozpoczął prace nad metodologią pomiarów radiowęgla. Były to lata, gdy powoli przejmowałem z rąk chorującego profesora Stefana Zbigniewa Różyckiego kierownictwo Komitetu Badań Czwartorzędu PAN, który od początku otaczał opieką i wspierał finansowo borykające się z wielkimi trudnościami jedyne w Polsce laboratorium radiowęgla, założone przez profesora Włodzimierz Mościckiego. W tym czasie pisałem właśnie monografię „Paleogeografia Holocenu”, a w Komisji Holocenu INQUA kielkowała idea międzynarodowego programu na temat paleohydrologii strefy umiarkowanej. I tak się stało, że obydwaj siebie potrzebowaliśmy i od początku udzielaliśmy sobie konsultacji. Mietek chciał ustawić warsztat pracy nowoczesnie. Porywał się na datowania coraz trudniejszych prób, szukał kontaktów międzynarodowych. Pamiętam, jak zaprosiliśmy, z myślą o tych kontaktach, między innymi profesora M. Geyha z Hannoveru i doktora B. Beckera ze Stuttgartu.

Zdarzało się nieraz, że w moim zagraconym gabinecie w czasie wizyt Mietka odbywały się nie tylko dyskusje merytoryczne, ale snuliśmy wspólne plany rozbudowy wachlarza metod badawczych, w tym gliwickiego laboratorium.

W 1981 roku utworzono osobny zespół chronologii izotopowej, obejmujący również datowania metodą TL i ESR, a później również dendrochronologiczną i warwową. Mietek podjął szeroką współpracę z szeregiem placówek badawczych, które obejmowały rozległy wachlarz dyscyplin. Obok Komitetu Badań Czwartorzędu i mojego Zakładu były to między innymi Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie, Instytut Badań Czwartorzędu UAM w Poznaniu, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN Mietek służył radą, publikował wiele, a równocześnie douczał się w zakresie nauk o ziemi i nauk biologicznych. Uczestniczył też w programie IGCP-158 Paleohydrologia strefy umiarkowanej w ostatnich 15 000 lat. W okresie burzliwych lat 1980–81 kończył właśnie rozprawę habilitacyjną. Równocześnie działał aktywnie w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Nadszedł czas wojenny, kontakty i wyjazdy urwały się. W maju 1982 roku zjawiła się u mnie blada i roztrzęsiona pani Anna z wieścią, że Mietek zbierający podpisy pod protestem został internowany. Prosiła o pomoc. Zaczęliśmy zbierać informacje w Komitecie Arcybiskupim, zawiadomiliśmy władze PAN, gdyż grożono zamknięciem laboratorium i usunięciem Mietka z uczelni Wybrałem się do Rektora Politechniki Gliwickiej jako przewodniczący Komitetu Badań Czwartorzędu PAN. Nie zapomnę tej rozmowy w cztery oczy. Komitet Uczelniany PZPR, a po nim Kolegium Rektorów zdecydowało, że Mietek jest wrogo ustawiony do rzeczywistości i jako taki musi być odsunięty od wpływu na młodzież i zwolniony. Na argument, że jest niezastąpiony, że jedyne laboratorium w Polsce, służące naukom o ziemi, biologicznym, archeologii zostanie zlikwidowane, otrzymałem odpowiedź, że o ile nie znajdzie się następcą, to laboratorium zamkniemy. Przed opuszczeniem gabinetu Jego Magnificencji stwierdziłem, że do tego nie dopuścimy. I zaczęło się bombardowanie uczelni listami osób i instytucji współpracujących, poszukiwanie dróg do osób, które nie obawiały się interweniować u generała Jaruzelskiego, jak Prezes PAN czy profesor Jan Szczepański. W lipcu 1982 roku Mietek wrócił do domu zdziwiony, jak niewiele się w tym czasie zmieniło z wyjątkiem małego Karola, który przybył na wadze

W 1984 roku Mietek habilitował się w Instytucie Geologicznym w Warszawie. Dalej rozwijał badania, szedł ze swoim młodym zespołem wszecz i w głąb problematyki, ruszył „na podbój świata”, uczestnicząc w programach międzynarodowych, prowadząc badania nie tylko w Europie, ale i w dalekich Andach. Stał się uznanym autorytetem.

Równocześnie widząc potrzebę nieustannej współpracy z naukami przyrodniczymi i archeologią zainicjował w 1983 roku regularne, co 3 lata odbywane konferencje „Metody Chronologii Bezwzględnej”. Stały się one wspaniałym forum wymiany metod i myśli, spełniały rolę dydaktyczną, a zarazem wytyczały dalsze drogi badań

V Konferencja odbyła się w kwietniu 1995 roku, miesiąc przed śmiercią. Jakby obawiając się odejścia Mietek zadbał, by nie brakowało na niej podsumowania stanu wiedzy i dyskusji na temat perspektyw. Jego wskazania wówczas przedstawione zostały nam jako testament.

W ostatnich latach nasze kontakty były rzadsze, ale dalej miały charakter wzajemnego dzielenia się osiągnięciami i wyznaczania kierunków badań. Nie zapomnę wizyt z żoną Anną, gdy pokazywali pierwsze fascynujące wyniki datowań nacieków w jaskiniach Wyżyny Krakowskiej. Jakże zaskakujące zbieżności ze zmianami hydrologicznymi! Inne spotkania dotyczyły trudnych spraw interpretacji danych z jeziora Gościąż. Mietek zawsze przyjeżdżał z nieodłącznym brulionem, w którym notował fakty, problemy i miał też listę nowych datowań. Te nowe daty pokazywane „na deser” uchylały zawsze rąbką nowej tajemnicy ewolucji środowiska w jakiejś części Polski.

Po maju 1995 roku kilkakrotnie podejmowałem dyskusje z Anną, ale stale brakowało nam w rozmowie kogoś, kto przez żmudną pracę potrafił zbudować pomost między fizyką izotopową, a naukami o ziemi. Wydaje mi się jednak, że nadal tworzył nadal ten nieprzenikniony pomost.

Kilku miałem w swym życiu prawdziwych przyjaciół. Przyjaciół, którzy zawsze mówili prawdę, którzy brali życie na serio, dawali z siebie maksimum wysiłku, a równocześnie w chwilach trudnych nie opuszczali rąk, nie histeryzowali. W ostatnim roku nagle stopniał ich szereg. Szczególnie dotkliwą stratą było odejście Mietka, który przyszedł do nauk o ziemi z pozornie dalekiej dla mnie fizyki.